

KS. CZESŁAW S. BARTNIK

Lublin

## Z FENOMENOLOGII LITURGII\*

Na podobieństwo do fenomenologii religii należy mówić także o fenomenologii liturgii, także liturgii Kościoła katolickiego. Nie jest to ujęcie jasne, ale leży gdzieś na linii psychologii liturgii, filozofii liturgii, socjologii liturgii i teologii liturgii (J. A. Jungmann, R. Guardini, K. Kastner, O. Casel, I. Herwegen i inni). Cała ważkość i żywość problematyki leży w obszarze osobowej relacji człowieka względem liturgii jako szczególnego zjawiska religijnego. Problematyka ta ma głównie wymiar personalistyczny. Nie spłaszcza się jednak do stosunku uczestnika liturgii do samego siebie, lecz obejmuje stosunek osoby człowieka do uprzedmiotowionego w niej zjawiska liturgii zarówno w jednostce, jak i w społeczności<sup>1</sup>.

### I. LITURGIA JAKO JĘZYK I JEGO SEMANTYKA

Liturgia jest swoistym, żywym religijnie i teologicznie językiem. Jest to język prosty i złożony zarazem, świecki i święty, znakowy i oznaczający, teoretyczny i sprawiający łaskę. Jest on dwustronny: od Boga ku człowiekowi i od człowieka ku Bogu. Ale przeważa w nim kierunek pierwszy: od Boga ku człowiekowi. Oznacza historię zbawienia, staje się sposobem spotkania człowieka z tą historią

---

\* Jest to tekst referatu wygłoszonego w Seminarium Duchownym w Lublinie 10 X 1956 r.

<sup>1</sup> Nawiązuję tu głównie do głośnych prac R. Guardiniego: *Vom Geist der Liturgie*. 30. Aufl. Freiburg i.Br. (1918) 1983; *Vom Sinn der Kirche*. 4. Aufl. Mainz (1922) 1955; *Von heiligen Zeichen*. [Tł.] 1-2. 4. Aufl. Mainz (1922-1923) 1933; *Auf dem Wege. Versuche*. Mainz 1923; *Liturgische Bildung. Versuche*. Burg Rothenfels a.M. 1923; *Heilige Zeit*. Rothenfels 1924; *Unterscheidung des Christlichen*. [Tł.] 1-2. Mainz 1935-1963; *In Spiegel und Gleichnis. Bilder und Gedanken*. 4. Aufl. Mainz (1932) 1940; *Die Anbetung*. Würzburg 1940; *Liturgie und liturgische Bildung*. Würzburg 1966.

zbawienia i wprost tworzy dzieje objawienia i zbawienia. Przez język ten Bóg „mówi Siebie”, mówi człowieka na swój sposób i mówi zbawienie. Treść tej „mowy Bożej”, jej semantyka, jest podstawowa, choć nie może ona zaistnieć bez języka fizycznego, bez znaków.

Liturgia chrześcijańska to język Chrystusa Jezusa. Chrystus bierze słowa, gesty i rzeczy materialne jako znaki: znak krzyża, rękę, klęczenie, stanie, pochód, bicie się w piersi, stopnie ołtarza, świecę, wodę święconą, ogień, popiół, kadzidło, a także symbole: światło, chleb i wino, ołtarz, płótno, kielich, patenę, błogosławienie, świętą przestrzeń, dzwony, czas uświęcony, Imię Święte, a wreszcie proste słowa świeckie – i nadaje im wszystkim semy religijne, sakralne, historiozbawcze. Są tu brane słowa hebrajskie, greckie, łacińskie, niemieckie, polskie, odświętne i codzienne i otrzymują one szczególne znaczenie zbawcze, a znaczenie to jest nie tylko sygnifikowane, ale i konkretnie realizowane: „To jest bowiem Ciało Moje”

Jest to język żywy i „rzeczywisty” Nieraz stosuje się do liturgii semantykę sztuczną, dowolną, banalną. Miewa miejsce zeświecczenie języka sakralnego. Nie jest to właściwe. Język liturgiczny okazuje się żywy w innym znaczeniu, a mianowicie gdy otrzymuje semy symboliczne, głębokie, mistyczne, nadprzyrodzone. Dopiero taki język staje się żywą liturgią, sprawowaniem służby Bożej, uobecnianiem historii zbawienia i naszego odkupienia, wchodzeniem w dzieje zbawienia (objawienia, odkupienia, usprawiedliwienia i odrodzenia) całą naszą osobą i całym naszym życiem. Język liturgiczny jest, musi być, mówiony – odpowiadany – całą naszą osobą. Historia zbawienia osoby ludzkiej jest główną treścią, kodem i grą tego języka.

Liturgia jako język odpowiada zbiorowości religijnej, wspólnocie, Kościołowi. Jest ona nieodłączna od Kościoła i jego historii. W tym sensie liturgia jest językiem międzyludzkim, społecznym, kolektywnym. Dlatego występują w niej odpowiednie semy społeczne, historyczne i kulturowe. Cały język podlega zmianom, doskonaleniu się, koniecznej adaptacji do nowej epoki i nowej przestrzeni. Jest on uwarunkowany głównie świeckim językiem społecznym, który stanowi jego oparcie i „prolog” względem języka Kościoła.

## II. ESTETYKA I ZMYŚL LITURGICZNY

Przeżycie liturgii jest uwarunkowane pięknem z jednej strony, a zmysłem estetycznym z drugiej strony. Chodzi tu o specjalne piękno sakralne, Boże, historiozbawcze i o specjalny zmysł estetyczny, który jest zmysłem liturgicznym.

W liturgii oprócz prawdy i dobra ważną rolę odgrywa piękno. Człowiek musi mieć wycucie tego piękna i rozwinąć wszechstronną postawę estetyczną. Najprostsze znaki liturgiczne, jak znak krzyża, układ ręki, klęczenie, bicie się w piersi, stopnie ołtarza, woda w kropielnicy, chleb i wino – wszystko to budzi rezonans symboliczny, naturalny, psychiczny. Człowiek percypuje „dziejącą się historię zbawienia” naturalnie, na sposób doczesny, ludzki. Trzeba tę postawę, oczywiście, rozwijać. Trzeba mieć coś z postawy głęboko estetycznej, coś z artysty Bożego, coś ze współtwórcy piękna. Jak człowiek kształtuje w sobie jakiś arcyzm, tak też winien kształtować pewien „liturgizm”. Chrześcijanin jest liturgiem, musi być liturgiem i musi mieć liturgiczną wizję świata. Musi więc budować całą – umysłową, wolitywną i pragmatyczną – postawę liturgiczną. Postawa ta ma być całoosobowa – cała osoba musi wkraczać w liturgię i musi w liturgii odczytywać, odbierać i wykrywać wszystkie obszary „magnalia Dei”, „mysterium Dei et hominis”, Jezusa Chrystusa. Trzeba liturgicznej pojętności, liturgicznego zamiłowania i liturgicznego czynu. Każdy może i powinien liturgię poznać, przeżyć, umiłować i przemodlić aż do dna, a jednocześnie poddać się działaniu jej Piękna Bożego.

Liturgia jest jakąś prapierwotną estetyką, estetyką niebieską i nadprzyrodzoną. Ta estetyka nigdy nie jest pusta. Esteci mogą się okazać trutniami, zwłaszcza w życiu religijnym. Prosta kobieta – powiada Romano Guardini – która przyszła na sumę, aby zaczerpnąć sił do swego ciężkiego trudu, wie o pięknie liturgii więcej niż tylko znawca i smakosz pięknych melodii gregoriańskich. Z liturgii nie można robić pięknictwa, błyskotki, sztuki świeckiej. W liturgii mamy przeżycie piękna, piękna Bożego, ale zawsze dopiero wtedy, kiedy przeżyjemy w niej „magnalia Dei hominumque”, rzeczywiste odnowienie życia w Jezusie Chrystusie, pełny los naszej duszy, osoby, zbawienia, kiedy stajemy się „współzdarzeniem” zbawczym i „współpięknem”. Piękno liturgii jest bytem, realnością, całą treścią istnienia. Jest to urealnianie realności i piękna realności. Wylaniają się w niej jakieś najwyższe szczyty, odsłaniają się zbocza ośnieżonych gór, opadają mgły czasu i góry okazują się czyste, oświetlone, promienne, jakbyśmy dotykali samego momentu ich stwarzania, jakby istniały tylko one, jakbyśmy powrócili do samych początków. Konkretnie mówiąc, w liturgii jawią się szczytowe misteria: Trójcy Świętej, Bożego synostwa Jezusa, Matki Bożej, dziejów zbawienia, eschatologii, Niebieskiej Jerozolimy, pośrednictwa Głównego Liturga itp. Prawdy te zaspokajają nasze dążenia estetyczne do Piękna i do Bytu zarazem. Jest to estetyka Bytu Bożego i Boże Piękno Bytu.

## III. DUCH I CIAŁO

W liturgii, jak już mówiliśmy, istotną rolę odgrywa ten rodzaj znaku, który nazywa się symbolem. Bóg jest ponadczasowy – po co w liturgii czas święty? Bóg jest pozaprzestrzenny – po co w liturgii cała ekonomia przestrzeni? Bóg jest prosty – po co ozdobność, odświętność, dramatyczność, konstrukcje gry? Bóg jest duchowy – po co świątynia kamienna, kielich, chleb, wino, ogień, posługiwanie się całym ciałem i materią kosmosu? Są takie pokusy, żeby liturgię odcieleśnić, zostawiając w niej tylko to, co jest z „czystego ducha”.

Trzeba pamiętać o nauce o relacjach między duszą a ciałem. Według monistów człowiek jest albo samym ciałem, wtedy liturgia jest patologią psychiczną, albo duchem, wówczas istnieje tylko liturgia *coelestis, spiritualis*. Według skrajnych dualistów istnieje osobno dusza i osobno ciało, bez wzajemnego przekładu tych światów, a więc również nie ma liturgii we właściwym znaczeniu, bo albo istnieje tylko modlitwa spirytualistyczna, walcząca z ciałem, albo istnieje tylko życie materialno-biologiczne, które stroi się w bibuły ułudy duchowej. Jednakże człowiek jest całością duchowo-cieleśną. Cały zatem jest podmiotem i nośnikiem liturgii, a w analogicznym znaczeniu i przedmiotem. Z punktu widzenia osoby każda duchowa treść przechodzi gdzieś w cielesne stany, ruchy, miejsca, czasy, z kolei każde zjawisko materialne uzyskuje znaczenie i sens duchowe. W rezultacie w fenomenologii liturgii nie da się wydzielić sfery czysto duchowej i sfery czysto cielesnej. Dlatego to katolik nie może głosić czysto duchowej pobożności ani czystego biologizmu religijnego (np. rasizmu). Postawa człowieka, który modlitwę zamknął tylko w jakimś wnętrzu, milczeniu czy czekaniu, nie jest postawą katolicką. Podobnie nie jest katolikiem czciciel samego ciała, losu doczesnego, kosmosu. Toteż liturgia nasza nie chce człowieka ani odmaterializować, ani odduchowić. Chce umocnić w nim i ciało, i duszę, a raczej „ciało–duszę”, czyniąc tę relację „ciało–dusza” coraz bardziej poprawną, pełną i dynamiczną. I tak dąży do rozwoju całej osoby ludzkiej z duszą i ciałem. A ponieważ duch nie jest poznawalny bezpośrednio, dlatego ciało odgrywa rolę najpełniejszego symbolu duszy i formy cielesne w liturgii są symbolowym językiem o świecie duchowym. Stąd płynie wielkie znaczenie symboliki liturgicznej. I stąd całe nasze ciało jest obrazem i językiem liturgicznym w odpowiednim kontekście. Wielkie znaczenie przy tym mają walory ludzkie: mądrość, wiedza, talenty, zdrowie psychiczne, obowiązkowość, pracowitość, samodyscyplina, czucie słowa, interpretacja czynności liturgicznej przez całą swoją osobowość itp. Od właściwego ustawienia w liturgii świata ciała i świata ducha zależy przecież najwyższa owocność liturgii – zbawienie człowieka.

## IV. OBIEKTYWIZM I SUBIEKTYWIZM

Liturgia może być przeżywana po swojemu przez każdego, subiektywnie, na swój tylko sposób. Ale nie może być ona czymś wyłącznie subiektywnym. W liturgii, jak w potoku życia, odpada z czasem to, co przypadkowe, osobiste, subiektywne, podmiotowe. Pozostaje w niej to, co konieczne, obiektywne, przedmiotowe, istotne. Liturgia Kościoła jest tworem szlifowanym przez wody czasu i historii, a więc obiektywnym, ogólnoważnym, niezależnym od dowolnych i osobistych interpretacji i przeżyć jednostek. Nic tak nie razi człowieka, jak nieodpowiedni emocjonalizm, nienaturalność i rozczulenia, wprowadzane do liturgii rzymskiej przez kapłana lub wiernych. Jedyne „liturgia obiektywna” może być – według Piusa X – „zwyczajną drogą” (*via ordinaria*) życia religijnego i pobożnego.

Ale nie można zapominać, że obok tej „liturgii obiektywnej” w ścisłym znaczeniu istnieje – również dla każdego – pobożność prywatna, subiektywna, osobista. Rzecz jasna, że liturgia obiektywna musi mieć mocne oparcie i niewzruszone pryncypia. Opiera się ona na niezależnej od warunków, stałej myśli, a więc na dogmatach, na prawdzie. Prawda ma prymat. Nie ma liturgii katolickiej bez dogmatów, bez formułowania treści intelektualnej, bez teologii dogmatycznej. Owszem, liturgia daje także dużo miejsca moralności i uczuciom wyższym, np. Psalm 51 („Miserere mei Deus”) jest tym przepelniony, ale są to elementy wtórne. Liturgia nie jest jakąś główną szkołą napomnień i uczuć. Jest ona najpierw środowiskiem poznawczym, intelektualnym, prawdziwościowym.

Oczywiście, i prawdy oraz struktury obiektywne, jak ofiara Chrystusa, kult Żywego Boga, znaczenie sakramentu – budzą różne przeżycia indywidualne w zależności od wyposażenia podmiotu, od zmysłu liturgicznego i od pewnego „poczucia powinowactwa”. Obiektywne prawdy, normy i struktury przywdziewają rozmaite szaty przeżyciowe. Idealem jest, żeby przeżycie było obiektywne i subiektywne zarazem, najbardziej obiektywne i najbardziej subiektywne, żeby jednostka realizowała w sobie całą liturgię Kościoła jako swoją własną. Coś podobnego mówił o sobie Pius XII, że doktryna Kościoła katolickiego była jego własną w każdym calu i odcieniu. Takie diadyczne zespolenie liturgii w całość „obiektywno-subiektywną” umożliwia osoba ludzka, która to, co obiektywne, przekłada na subiektywne, a to, co subiektywne – na obiektywne. Podobnie i wiara ma wymiar subiektywny i obiektywny. W sumie powstaje osobowe sklepienie misteryjne nad *obiectum* i *subiectum humanum*.

## V. INDYWIDUALIZM I SOCJETYZM

W liturgii ma się wyrazić cały człowiek, ale czy jednostkowy, czy raczej cała społeczność (*societas*)? Jest to problem społecznego czy indywidualnego charakteru liturgii.

We właściwej liturgii nie ma „ja”, jest najpierw „my” – członkowie Ciała Mistycznego, członkowie wielkiej rodziny Adama aż po ostatniego uczestnika liturgii Syna Bożego na sądzie ostatecznym. Społeczność jest niejako z istoty swej liturgiczna, a liturgia – społeczna, także społecznotwórcza. Przy tym są różne zakresy liturgii – skutków konkretnej liturgii – jak różne są zakresy społeczności: uniwersalna, ogólnohistoryczna, krajowa, diecezjalna, parafialna, wspólnotowa, zgromadzeniowa, *hic et nunc*, jednorazowa i niepowtarzalna.

Liturgia społeczna wszakże jest trudna w przeżyciu indywidualnym, jednostkowym. Wydaje się ona jednostce, zwłaszcza emocjonalnej, zimna, zniewalająca, alienująca. Stąd wielu ludzi, zwłaszcza spoza kultury rzymskiej, nie rozumie modlitwy liturgicznej, nie lubi jej, nie bierze za modlitwę serca. Tymczasem właściwa liturgia żąda ofiary z tego, co osobiste, prywatne, moje, na rzecz tego, co wspólne, publiczne, nasze. Wielu wolałoby w czasie mszy lub zamiast mszy odmawiać pacierz czy różaniec lub śpiewać pieśni patriotyczne. W tym też sensie liturgia domaga się pokory, wyrzeczenia, posłuszeństwa dla dobra wspólnego. Ileż to trudności mają w niej indywidualiści, krnąbrni, „liberałowie”, psychastnicy! Liturgia jednak musi mieć coś z reguły, porządku, rutyny, struktury. Ale ten, pozorny czy niepozorny, ciężar społeczny liturgii wzrasta znacznie dla tych, którzy nie rozumieją języka społecznego, widzą w niej tylko same rubryki czy etykietę, którzy nie dostrzegają świata osobowego, a widzą tylko same rzeczy, formuły, kształty, obiektywizacje. W liturgii istnieje też porządek rzeczowy, tj. świątynia, sprzęty, naczynia, szaty, gramatyka semantyki liturgicznej, kod języka religijnego, ale przede wszystkim panuje porządek osobowy, zarówno między uczestnikami zgromadzenia, jak i między zbiorowością a głównym liturgiem – Jezusem Chrystusem. Wobec osób każdy uczestnik musi znać język społeczny, ducha liturgii, znaki komunii międzyosobowej. Każdy musi poszerzyć swoją duszę na całe zgromadzenie, wyprostować umysł, przełamać swoją wolę i „bycie dla siebie”, musi opuścić swoją samotnię. Liturgia jest z natury społeczna i uspołecnia całego człowieka.

Niemniej nie można zapominać, że w liturgii jednostka bynajmniej nie ginie, raczej umacnia się, ubogaca, uzyskuje swoją tożsamość. Przede wszystkim zespala się z Chrystusem, przez społeczność bardziej osiąga swoje wyższe „ja” i wychodzi z izolacji. Łączność z innymi rozwija nasze „ja religijne”, pomnaża je, osadza w ortodoksji eklezjalnej. Nie ma tu więzi bezdusznych, materialistycznych, kolek-

tywistycznych. Są to więzi duchowe, pośrednie, personalne, poprzez Chrystusa. Osoba Chrystusa obejmuje wszystko swoimi promieniami. Personalizm ten sprawia, że liturgia jest korelatywna: indywidualna i społeczna zarazem; im bardziej personalistyczna, tym bardziej indywidualna i odwrotnie. Oba te bieguny dopełniają się.

## VI. NATURA I KULTURA

W syntezie personalistycznej znaki zewnętrzne przemawiają do człowieka, objawiają mu *sacrum*, formują go. A człowiek odpowiada tymi znakami – odpowiednio współtworzonymi przez siebie – Bogu, Stwórcy i Odkupicielowi, w sposób, który coś znaczy i oznacza (daje). W ten sposób liturgia jest językiem natury i kultury, zastanym i tworzonym, danym i zadaniem. Człowiek wkracza do niej z całą swoją naturą – i z kosmosem. W Psalmach człowiek staje nagi w swej naturze, niekiedy pełen sprzeczności: radości i smutku, miłości i lęku, nadziei i rozpacz. Staje pełen zarówno błogosławienia, jak i przeklinania, jak w Psalmie 109, gdzie „nie życzy” swemu wrogowi śmierci, ale mówi: niech jego dzieci będą sierotami, a jego żona wdową. Liturgia opiera się na realizmie natury, który nie może zostać przeoczony. Nie jest ona dowolnością, pustą konwencją, kliwym uczuciem, dworskim obyczajem.

Ale liturgia jest jednocześnie związana z kulturą, żyje z kultury świeckiej i jest postacią kultury ludzkiej. Ma ona swój kodeks „dobrych obyczajów”, obowiązujący w Domu Bożym, czyli liturgia tworzy w łonie kultury powszechnej swoją „kulturę Bożą”. Pustelnicy łudzili się, pyszni, że mogą się obejść bez kultury ówczesnej, ale to było pozorne. Pozostały im przecież: język, myślenie, wykształcenie, rozwój osobowy, czytanie, strój, przyrządzanie jedzenia, ochrona przed chłodem i głodem. Liturgia nie może się więc także obejść bez kultury. Jest po prostu jedną z najwyższych postaci kultury. Również korzysta pełnymi garściami z kultury duchowej, choćby ze sztuk pięknych. Nie może się ograniczać do samej natury, bo byłaby „nudystyczna”, prymitywna, ciężka, wulgarna, nie dokończona. Wszelkie próby odarcia liturgii ze wspaniałości i z przepychu oraz ze sztuki są barbarzyństwem i płyną z niezrozumienia liturgii, choćby posługiwano się hasłami charytatywnymi. Człowiek oddaje tu wspaniałość własną za wspaniałość Boga.

Z kolei nie może liturgia opierać się tylko na samej kulturze aż do zapoznania natury, własnej i świata. Konieczne są obie sfery liturgii: naturalna i kulturowa. Człowiek musi w niej odnaleźć całe swoje życie: zarówno swej na-

tury, jak i swej kultury. W efekcie liturgia jest dana i zadana, odtwarza człowieka i współtworzy go – rozwija, doskonali, odnosi do Nieskończoności merytorycznej oraz istnieniowej.

## VII. STYL LITURGICZNY

Liturgia ma swój własny styl. Jego relacja kształtuje się na osi: ogół – konkret, ale z akcentem na ogóle. Do stylu liturgicznego należą: sakralność, ponadczasowość, majestat, powaga, ogólność, uniwersalność. Każda najdrobniejsza rzecz, każdy gest liturgiczny otrzymuje charakter ogólnoważny. Dobrze to oddał duch grecki i rzymski: jasna myśl, światłość, obiektywny głos, dostojne ruchy, organizacja przestrzeni, układ kolorów, długie szaty, rozmach, artyzm, wysoka sztuka. Wszystko – myśl, słowo, obraz, ruch, zapach – otrzymuje swój ład, sens, jasność.

Wszystko to jest siłą, ale i słabością liturgii jako modlitwy. Słabością, bo wielu ludzi chce, by liturgia była bezpośrednim wyrazem ich stanu duszy, nie chce świata myśli, idei, prawd, ogółów, uważa je za zimne, twarde, odpychające. Siłą, bo oddaje wieczność. Ta druga ma prymat. Człowiek dzisiejszy pobudliwy, namiętny, nerwowy, chaotyczny, pospolity, nastawiony na korzyść, hedonizm, dobrobyt – szuka wszędzie ciała, zapachu ziemi, osobistego stylu, prostej użyteczności i techniki. Mrożą go formy uniwersalistyczne, wydają się tresurą, zniewoleniem, formalizmem. Często woli on coś, co wyrasta ze współczesności, coś czysto praktycznego, coś emocjonalnego, jak w pieśni *Ja wiem, w Kogo ja wierzę*.

Zresztą częściowo może i każdy człowiek wolałby na przykład Chrystusa żywego niż wzniosłego Arcykapłana i Kyriosa z liturgii, a dźwięk żywego słowa Ewangelii oddałby za całą liturgię. Ale nie należy przesadzać. Liturgia nie wyklucza swoistego, konkretnego stylu przeżycia, choć akcentuje prawdy ponadczasowe; nie dźwięk, nie kolor, nie zapach, ale akcentuje naukę, dogmat, ideę Chrystusa. I Kościół nie może zważać na to, że jeden przeżyłby więcej u Chrystusa włosy lniane, drugi krucze, a ktoś trzeci czerwone. Liturgia stoi ponad takimi szczegółami i musi być dostępna wszystkim ludziom i wszystkim czasom. Kościół tworzy dla liturgii ramowy styl klasyczny, wokół którego mamy owinąć nasz styl prywatny. Kościół stoi na straży katolickości jako powszechności liturgii. Ale ostatecznie ma być całość: styl klasyczny ma się spotykać ze stylem osobistym, ogólność ma być wyrażana w konkretności, to, co publiczne, w tym, co „domowe” i „rodzinne”.



## VIII. LOGIKA I „WOLNOŚĆ”

W liturgii jest pokusa poddania wszystkiego, najdrobniejszego szczegółu, pod ogólne normy, prawidła, znaczenia. Chcielibyśmy, żeby wszystkim kierowała żelazna logika. Ale jawi się wątpliwość, czy jest to realne. Co ma za cel takie, a nie inne ułożenie kształtów lisów mroźnych na szybie? jakiś wymarły gatunek owadów? meteoryt blakający się między planetami? Jakaś sztuka sceniczna może mieć głęboki sens, ale może nie mieć jakiegoś użytecznego celu. Gdyby wszystko było bezpośrednio i ściśle celowe, to samo życie stałoby się zamarłe, skostniałe, żelazne, choć z kolei gdyby nie miało celu w ogóle, to byłoby chaosem, przypadkiem, dowolną grą.

Analogicznie jest z Kościołem. Raz jest on ścisłym systemem celów w hierarchii, dogmatach, moralności, prawie, drugim razem ma oblicze swobodne, wolne, spontaniczne. Tak jest i w liturgii. Wszystko ma w niej określony sens, ale nie wszystko ma żelazny cel i prawa. Liturgia ma ogólny schemat zwarty, spójny i celowy, np. sakramenty są wydarzeniami ekonomii zbawienia, ale nie ma ona absolutnego planu, wykończenia oraz krystalizacji w takie, a nie inne, formy wyrazu. Dlatego jawi się przed nami cały obszar „wolności zabawowej”, nieoznaczoności gry, zabawy dziecka Bożego ze swym Ojcem Niebieskim. Bezpośrednio liturgia mało moralizuje i zniewala. Jest jakby refleksem, odpryskiem, poświęcą myśli czczącej Boga i wiążącej z życiem Bożym. Jej sensem jest dać duszy inny, nadzwyczajny świat, królestwo Boże, Niebieską Jerozolimę. Jeśli jest to logika, to logika dziecka Bożego. Stwarza ona duchowo-materialne środowisko, by uczestniczący w niej odetchnął swobodą dziecka, by wypoczął jak dziecko przy zabawie, swobodzie i beztrosce, by wyraził swój pełny pęd istnienia. Jest taka żywa, pełna i swawolna gra aniołów Bożych. O Mądrości Bożej, Chrystusie, jest powiedziane, że igra, bawi się, gra. Całe bajeczne bogactwo liturgii jest jak fantastyczny świat dziecka, który zmierza do jego pełnego rozwoju. Jest w niej harmonia, jasność, kierunkowość, ale też wolność, żywiołowość, radość, odświętność, melodyjność, kolorowość, smak miłości, taniec życia, nowa pieśń dziecka.

Bóg w swej wszechmocy może zbawić człowieka przez liturgię. Do wyrazu liturgicznego dołącza się praca, technika, życie społeczne, kosmos. Jest realnością Bożo-ludzką i tym różni się od gry teatralnej, która jest tylko logiczna, a życiowo nierealna, sztuczna, wydumana. Stąd w liturgii tyle powagi rzeczywistości, istnienia, niebios. Nawet w samym charakterze zabawowym jest powaga. Z jaką to powagą dzieci ustanawiają reguły dla swych zabaw: co oznacza patyk, drzewo, szmatka, słowo. Tym bardziej jest to w liturgii. I stąd tak źle czują się w niej ludzie psychicznie sztywni, martwi duchowo, chodzący na szczydach.

## IX. LOGOS A PRAGMA

Niektórzy pod adresem liturgii ciągle wołają: praktyczności. Oceniają ją tylko pod kątem ściągania tłumów, związku z dniem pracy lub wypoczynku, inspiracji do czynu chrześcijańskiego. Obecnej liturgii zarzucają niepraktyczność, dystans wobec świata, nieżyciowość. Są, istotnie, liturgie niepraktyczne: św. Bazylego Wielkiego, św. Jana Chryzostoma, św. Cyryla. Ale nie głosimy wyższości *pragma* nad logosem, czynu nad myślą, miłości nad prawdą. I liturgia właściwa daje chrześcijański logos – myśl, prawdę – i ustawia nas w zasadniczej pozycji względem Boga i drugiego człowieka. Wartości liturgii nie udowadnia się jej przydatnością w życiu świeckim, jak prawdziwości dogmatu nie dowodzi się jego „praktycznością”; dogmat wyraża Tajemnicę Bożą, prawdę zbawczą, ukierunkowanie osoby ludzkiej ku Prawdzie. Stąd nie ma w strukturze liturgii pośpiechu, interesowności, gorączki czynu. Liturgiczne *pragma* ma w sobie również misteryjność, wieczność, rzeczywistość zbawczą, ciszę wewnętrzną, spokój. Wewnętrzna budowa liturgii wykazuje ścisły związek logosu i *pragma*. W rezultacie otrzymujemy w niej jakiś prawzór wyższego świata, dobrze obrazowany np. budową oracji (kolekty) – przejrzystą, kryształową, syntetyzującą myśl i czyn w jedną całość niezwykle wydarzenia Nowej Ziemi i Nowych Niebios. Dlatego najprostsze wydarzenie liturgiczne przypomina coś z horyzontu łączącego Niebo i Ziemię, coś z Mlecznej Drogi, coś z gwiazd z ich wiecznie równym biegiem, coś z głębokiego Milczenia Wszechświata, coś z Nieskończonej Drogi.

Liturgia jest „teo-logią” i zarazem Bożą antropologią, a nawet antropogenezą. Człowiek staje się w niej bardziej człowiekiem i bardziej dzieckiem Bożym. Jest ona niezbędnym *milieu* człowieka bardziej prawdziwego, dobrego, pięknego, wolnego i twórczego.

## ON THE PHENOMENOLOGY OF LITURGY

## S u m m a r y

Liturgy is a phenomenon which can be sensibly explained only in the light of personalism. Then it turns out to be a particular „theo-logy” and anthropology. The author touches upon the following fabrics of the Catholic liturgy: the liturgical language and liturgical semantics, aesthetics and the liturgical sense, the cathogory of the soul and body, objectivism and subjectivism, individualism and societism, the cathogory of nature and culture, the liturgical style and the private style, logic and freedom, logos and pragma.